

miłosierdzia – o czym nieraz przekonało się wielu jego uczniów będących w materialnej czy duchowej potrzebie.

Bogactwo jego kapłańskiej osobowości wpływało przede wszystkim z umiejętności łączenia miłości Boga i bliźniego, posługi duchownego, nauczyciela i wychowawcy. A także duszpasterza. Był przecież w dobrym tego słowa znaczeniu tradycyjnym kaznodzieją, potrafił podnieść głos, dosłownie zagrznieć, rozpalic słuchaczy twórczym niepokojem, aby niejako razem ze słuchaczami starać się zgłębić tajemnice Boga, człowieka i świata. Był też kapłanem miłującym swój naród i swoją ojczyznę.

Wydawało nam się, że będzie żył wiecznie, do końca bowiem konsultował prace naukowe, pisał, interesował się wydarzeniami w Kościele i świecie. Miał zawsze czas dla innych. Ilekroć przejeżdżaliśmy przez Kielce, nigdy nie powiedział, że nie ma czasu, był otwarty i życzliwy, pytał, interesował się, dociekał, by wlać nową nadzieję, że warto angażować się do pracy w Kościele, pisać, tworzyć, wychowywać...

Zakończę refleksją nawiązującą do początku tego tekstu, do cmentarza w Leszczynach. Kiedy zastanawialiśmy się z ks. Stanisławem Gajewskim, uczniem Profesora, proboszczem i budowniczym kościoła pw. św. Maksymiliana Kolbe w Olkuszu, jakie słowa umieścić na pomniku, aby oddawały kapłańskiego ducha ks. Adama Ludwika, przyszło nam na myśl zawołanie z Pierwszej Księgi Samuela: „Oto jestem, Panie”.

Trafnie to zawołanie współgra ze słowami bpa Kazimierza Ryczana, który homilię na Mszy św. pogrzebowej ks. prof. A.L. Szafrąńskiego zakończył słowami: „Panie Jezu, kiedy ks. Profesor przyjdzie do bram domu Ojca z Hostią w ręku, otwórz mu swoje podwoje, daj mu szczęśliwe przebywanie między kapłanami, wychowawcami, daj mu miejsce między Szymonami Cyrenejczykami i synami opiekującymi się własną matką i rodzeństwem”. 10 lat temu ks. Profesor Adam Ludwik Szafrąński stanął przed Panem! Ufam, że w Domu Ojca znalazł prawdziwą wspólnotę, o której całe życie marzył.

ELŻBIETA RYSZKA  
Czeladź

**KS. PROF. ADAM LUDWIK SZAFRAŃSKI  
– OPIEKUN I MODERATOR DUSZPASTERSTWA RODZIN  
W DIECEZJI LUBELSKIEJ**

W latach 1973-1976 pełniłam funkcję diecezjalnej instruktorki duszpasterstwa rodzin w diecezji lubelskiej. Oczywiście, kilka lat wcześniej, od początku studiów

w 1968 roku, byłam zaangażowana w lubelskim duszpasterstwie rodzin. Były to lata, w których dopiero rozwijało się tzw. poradnictwo rodzinne przy parafiach. Początek temu dał rok 1956, w którym weszła w życie haniebna ustawa legalizująca zabijanie dzieci nienarodzonych. Wywołała ona odpowiedni sprzeciw ze strony Kościoła: uaktywniła się liczna grupa świeckich wiernych, którzy chcieli nieść pomoc zagrożonej rodzinie. Powołano Duszpasterstwo Pracowników Lecznictwa, którego zadaniem było uświadamianie norm etyki w odniesieniu do poczętego życia oraz uczenie o naturalnych metodach regulacji poczęć. Wkrótce okazało się to niewystarczające i w 1960 roku zainicjowano duszpasterstwo rodzin.

### 1. PIERWSZE INICJATYWY

Jedną z pierwszych osób, które bardzo aktywnie włączyły się w pomoc rodzinie, była Teresa Strzembosz. Z inspiracji prymasa Polski kard. Stefana Wyszyńskiego docierała do poszczególnych diecezji, przekonując o konieczności tworzenia powszechnie dostępnego poradnictwa rodzinnego<sup>1</sup>.

W 1968 roku ukazała się encyklika *Humanae vitae* papieża Pawła VI, która jeszcze bardziej zmobilizowała Episkopat Polski oraz świeckich wiernych do pracy na rzecz małżeństwa i rodziny. W myśl wspomnianej encykliki, 12 lutego 1969 roku biskupi wydali I Instrukcję Episkopatu Polski dla duchowieństwa o przygotowaniu wiernych do sakramentu małżeństwa i o duszpasterstwie rodzin, podpisaną przez kard. Stefana Wyszyńskiego, prymasa Polski. Instrukcja ta już we wstępie, przywołując zdanie z powyższej encykliki, stwierdza, że troska o rodzinę to najważniejsze dzieło i zadanie (HV 30).

Również w tym czasie pojawiły się w Polsce książki i materiały na temat naturalnych metod planowania rodziny (NMPR). Co jednak ważne, wielu lekarzy odmawiając wykonania aborcji, było systematycznie eliminowanych z placówek ginekologiczno-położniczych. Inni zmieniali specjalizacje, aby móc wykonywać zawód lekarza. To wśród grona lekarzy „odrzuconych” za posiadanie sumienia, Teresa Strzembosz znalazła wielu sprzymierzeńców, a zarazem pierwszych nauczycieli metod naturalnych.

Nie sposób w tym miejscu nie wspomnieć Teresy Kramarek, lekarza ginekologa, która stała się krajowym konsultantem i nauczycielem NMPR. Dzięki jej naukowym opracowaniom, udokumentowanym badaniom, powstała polska szkoła metod naturalnych planowania rodziny. Teresa Kramarek wyszkoliła pokolenie instruktorek, których praca wkrótce zaowocowała w każdej diecezji. Korzyści, jakie zostały wyniesione przez narzeczonych z nauk przedślubnych i kontaktów z poradnią katolicką, są nie do przecenienia. Więcej na ten temat znajdziemy w opracowaniu: *Troska Kościoła o rodzinę w Polsce*<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> Zob. E. SUJAK. *Charyzmat zaangażowania*. Warszawa 1988.

<sup>2</sup> Red. T. Kukołowicz. Seria: *Studia Socjologiczno-Religijne* nr 15. Warszawa 1992.

## 2. DUSZPASTERSTWO RODZIN W DIECEZJI LUBELSKIEJ

W 1973 roku po pomyślnym zdaniu egzaminu u Teresy Kramarek zostałam mianowana instruktorką diecezjalną w diecezji lubelskiej. Moja poprzedniczka, Lidia Chromy, podobnie jak ja, była studentką teologii KUL. Poznałyśmy się na seminarium u ks. prof. Adama Ludwika Szafrąńskiego. Od razu dodam, że byliśmy zafascynowane Profesorem. Pasja, z jaką przekazywał nam wiedzę teologiczną i osobiste doświadczenia, były tak inspirujące, że wkrótce cała „góra” duszpasterstwa rodzin pisała u niego prace magisterskie. To z kolei zaowocowało rozbudowaniem struktur duszpasterstwa rodzin, bogatym programem pracy realizowanej systematycznie w terenie, czyli w parafiach diecezji lubelskiej. To może niewiarygodne, ale w tym czasie w duszpasterstwie rodzin zaangażowało się około 100 osób, w większości studentów KUL.

Imponował nam i zagrzewał do pracy entuzjazm ks. Profesora, który powtarzał nam, że nie możemy zakładać poradni rodzinnej w parafii i czekać aż ktoś do niej przyjdzie. „Należy wyjść do ludzi z bogatym programem, trzeba podjąć wiele nowych problemów związanych z poszanowaniem godności osoby, bronić prawa do życia każdego człowieka”. Podkreślał, że „w społeczeństwie chrześcijańskim konieczna jest rzeczowa informacja o chrześcijaństwie”<sup>3</sup>. „Teolog – powtarzał Profesor – swoją wiedzą ma służyć wszystkim wierzącym i niewierzącym, być wrażliwy na potrzeby ludzi, z którymi się spotyka. Musi umieć pomagać w rozwiązywaniu problemów duchowych i egzystencjalnych”<sup>4</sup>.

Owoce tych profesorskich inspiracji był wypracowany w naszym ośrodku duszpasterstwa rodzin trzyletni program pracy w terenie, w parafiach, do których wyjeżdżały po dwie osoby raz w miesiącu. Spotkania w parafiach obejmowały grupy nie tylko małżonków i rodziców, ale także dzieci, młodzież oraz narzeczonych. W wielu miejscach rezerwowany był czas na indywidualne spotkania w poradni.

Tematyka obejmowała zagadnienia: miłości małżeńskiej, różnic psychicznych między kobietą a mężczyzną, konfliktów interpersonalnych, czystości i wierności, seksualności człowieka, odpowiedzialnego rodzicielstwa, wychowania i rozwoju w rodzinie, a także wielu innych zagadnień psychologiczno-pedagogicznych dotyczących życia w rodzinie. Nie mogło zabraknąć tematów z zakresu teologii rodziny, takich jak np. małżeństwo i rodzina wspólnotą zbawienia, liturgia w życiu rodziny, modlitwa w rodzinie, świętość małżonków i rodziny czy Eucharystia źródłem miłości małżeńskiej.

Rzeczą naturalną było, że pracownicy duszpasterstwa rodzin byli permanentnie szkoleni. Wielu wykładowców KUL z nami współpracowało, a ks. prof. Szafrąński należał do tych, którzy nie tylko służyli swoją wiedzą i mądrością, ale żywo interesowali się naszą pracą w terenie. Bywały seminaria poświęcone wyłącznie naszej pracy duszpasterskiej: omawialiśmy spotkania z ludźmi, różne przygody z tym związane, a przede wszystkim zgłębialiśmy tematy teologii rodziny. Szczególny

<sup>3</sup> Por. A.L. SZAFRAŃSKI. *Kairologia*. Lublin 1990 s. 279.

<sup>4</sup> Tamże s. 285.

nacisk kładł ks. Profesor na Eucharystię, aby była źródłem miłości małżeńskiej. Ten temat uważał za podstawowy do przekazania w naszych prelekcjach. Jak przypominał, „uświęcenie rodziny ma swe pierwsze źródło w chrzcie, ale najpełniejszy wyraz odnajduje w Eucharystii”<sup>5</sup>. To Eucharystia jest źródłem miłości. „W darze eucharystycznym miłości rodzina chrześcijańska znajduje podstawę i ducha ożywiającego jej «komunię» i jej «posłannictwo»”<sup>6</sup>.

Podczas seminariów i wykładów ks. Profesora interesowało wszystko, co dotyczyło naszej pracy w duszpasterstwie rodzin. Nierzadko musiał nas pocieszać, zachęcać, inspirować do naukowego opracowania zagadnień. Niektórzy z naszego grona pod wskazówkami Profesora pisali niemal podręczniki z teologii rodziny, a wszyscy musieliśmy prowadzić dokładne konspekty prelekcji, wygłaszanych w terenie. Odzwierciedleniem tej współpracy z ks. Profesorem nas, jego uczniów, była praca zbiorowa *Małżeństwo i rodzina w świetle nauki Kościoła i współczesnej teologii*<sup>7</sup>.

### 3. APOSTOŁ I PRZYJACIEL ŚWIECKICH

Aby być apostołem, trzeba stawać się coraz lepszym chrześcijaninem, dawać osobiste świadectwo. Nie można studiować teologii, wykładać teologii bez „uteologicznienia swego życia” – powtarzał nam często ks. Profesor. Skutek był taki, że wprowadziliśmy obowiązkowe dla każdego pracownika duszpasterstwa rodzin tzw. duchówki, czyli spotkania formacyjne, które odbywały się raz w miesiącu w naszym ośrodku. Prowadzili je najczęściej księża-studenci, z którymi nawiązaliśmy współpracę.

Praktyczny wymiar nauczania Profesora o apostołacie laikatu realizował się właśnie poprzez nasz ośrodek duszpasterstwa rodzin. Nie będzie przesadą, jeśli stwierdzę, że nasz ośrodek duszpasterstwa rodzin był ewenementem na skalę Kościoła w Polsce. Niewiele było parafii w całej diecezji, do których nie docieraliby świeccy pracownicy z trzyletnim, bogatym programem duszpasterskim. To prawda, że mieliśmy wspaniałe zaplecze w postaci uniwersytetu, a przede wszystkim jego uczonych, wśród których był – nie waham się użyć tego słowa – „apostoł” świeckich teologów, ks. prof. Adam Ludwik Szafrąński.

„Nie możemy żyć bez siebie” – słyszeliśmy na wykładach i seminariach. „Możemy rozwijać Kościół tylko razem” – pamiętamy do dzisiaj słowa Profesora.

Kiedy opuściliśmy Lublin, kontaktowaliśmy się nadal z ks. Profesorem. Przyjeżdżał do nas, my jeździliśmy do niego. Stał się dla naszej rodziny przyjacielem, a dla naszych dzieci – które lubiły siadać mu na kolanach i słuchać – po prostu „dziadkiem”.

<sup>5</sup> Por. A.L. SZAFRAŃSKI. *Wierzyć w Chrystusa i żyć Eucharystią*. Bytom 1997 s. 207.

<sup>6</sup> Tamże s. 207; por. A.L. SZAFRAŃSKI. *Teologia liturgii eucharystycznej*. Lublin 1981 s. 177-179.

<sup>7</sup> Red. A.L. Szafrąński. Lublin 1985.

Podczas wspólnych wycieczek w góry, różnych spotkań, w tym także dni skupienia dla absolwentów KUL w Mysłowicach, ks. Profesor inspirował nas do dalszej pracy z rodziną, a wiedząc, z jakimi borykamy się trudnościami we współpracy z proboszczami, podkreślał, aby apostołskie zaangażowanie traktować jako wielką przygodę z Kościołem. Tak właśnie je potraktowałam, i za to dziękuję Ci, Profesorze.

KS. KRZYSZTOF PAWLINA  
Papieski Wydział Teologiczny w Warszawie

HOMILIA W CZASIE MSZY ŚW.  
W INTENCJI KS. PROF. ADAMA LUDWIKA SZAFRAŃSKIEGO  
Z OKAZJI 10 ROCZNICY JEGO ŚMIERCI  
(Kościół Akademicki KUL, 5 listopada 2014)

Czcigodni Księża Profesorowie!  
Bracia i Siostry!

„Nie mogło nas spotkać nic piękniejszego niż nasze kapłaństwo” – mówił kiedyś Jan Paweł II. Jako uczniowie śp. ks. prof. Adama Szafrąńskiego możemy dodać – mieliśmy sposobność obcować z człowiekiem, którego właśnie spotkało szczęście bycia księdzem. Co więcej byliśmy przekonani, że jako nasz Profesor nosił nas w swoim sercu. Nie tylko uczył, ale myślał o nas.

Tyle lat – ilu uczniów, przeszło przez jego wykłady? A on znał nas po imieniu, co więcej, znał nasze problemy.

Można powiedzieć o nim, jak mówił o sobie święty Jan Paweł II:

*Tylu ludzi przeszło przez moje serce*

*Ludzkie sprawy*

*Ludzki ból*

*Ludzki uścisk*

*Ludzkie łzy*

*Ludzkie nerwy*

*To wszystko jest we mnie*

*Są niesieni w sercu.*

Czcigodny Księżu Profesorze.

Jeżeli nas słyszysz, to chcemy Ci dziś powiedzieć: serce za Serce. My dzisiaj nosimy Ciebie w sercu. Stąd to sympozjum o Twoim dorobku naukowym i inspira-